

W grudniowym spotkaniu drużyn nie wystąpił z powodu zawieszenia. Będzie miał na to szansę teraz, choć po drugiej stronie barykady. Diego Perotti, bo o nim mowa, udzielił wywiadu, który pojawił się w *AS Roma Match Program*.

Wielkie liczby i świetne występy, wyobrażałeś to sobie kilka miesięcy po swoim transferze?

- Zaproszenie ze strony Romy było bardzo ważną okazją, krokiem, z którego nie mogłem nie skorzystać. Dałem z siebie wszystko, aby móc dobrze wypaść. Być może nie spodziewałem się zagrania w tylu meczach, nigdy sobie nie wyobrażałem, że zagram we wszystkich, za wyjątkiem jednego. Bardzo się cieszę, że mogłem pomóc w tych miesiącach drużynie, aż do bardzo ważnego momentu, który mamy teraz.

Momentu, który staje się jeszcze ważniejszy po wygranej z Naponi. Jak blisko jest drugie miejsce?

- O dwa punkty! Wciąż mają dwa punkty więcej od nas. Niestety w tym momencie sezonu nie zależy to tylko do nas, muszą zgubić coś po drodze, a my nie możemy się pomylić. Pozostało trzy mecze, mamy za zadanie zdobyć dziewięć punktów i czekać aż oni się pomylą... Z pewnością nie będzie łatwo, jednak jeśli oni zaliczą zły ruch, my będziemy gotowi.

Zaczyna się od Genoi, dla ciebie to szczególne spotkanie...

- Tak, wracam do domu, to klub, który przywrócił mnie do piłki. Przyszedłem w bardzo skomplikowanym momencie mojej kariery, w Genui bardzo mi pomogli! Pierwszy sezon był piękny, pierwsze sześć miesięcy tego sezonu nie poszły źle. Powrót do Genui, miasta, w którym urodził się mój syn, będzie wielką emocją. Dla mnie to mecz inny od pozostałych.

Genoa osiągnęła utrzymanie, a Roma ma 14 meczów z rzędu bez przegranej. Jak to będzie mecz?

- Nie będzie łatwo. Udowodnili w trakcie sezonu, po części przeżyłem to również ja, że są bardzo mocni w domu, również dzięki bliskiemu wsparciu kibiców. Z Interem grali bardzo dobrze i wygrali. Gdy mierzą się z wielkim rywalem są gotowi dać z

siebie 110 procent, postaramy się sprawić im kłopoty.

Kogo w szczególności trzeba się bać w zespole Rossoblu?

- Mają wielu świetnych graczy, ale sądzę, że dwójka, która jest szczybel nad pozostałymi to Rincon i Ansaldi. To punkty odniesienia zespołu, w obronie i ataku. Dalej jest Pavoletti, napastnik, który strzela bramki z łatwością. To będzie piękny mecz, ale nie będzie łatwy.

Kontaktowałeś się z kimś w szczególności z byłych kolegów?

- Muszę przyznać prawdę, że pozostaję w kontakcie z wieloma z nich. Właśnie wczoraj rozmawiałem z kilkoma. Spędziłem tam piękne półtora roku, w niesamowitej szatni. To będą dla mnie wielkie emocje.

Prosili o coś szczególnego?

- Tak, prosili mnie, żebym nie zagrał zbyt dobrze i poprosiłem ich o to samo. Żartujemy przez telefon, ale w poniedziałek każdy z nas rozegra swój mecz i będzie walczył dla swojej drużyny.

Opinia na temat Gasperiniego?

- Trener był dla mnie jak ojciec. Obdarzył mnie zaufaniem, którego mi brakowało, pozwolił mi wrócić do piłki, podsumowując dał mi wiele. Wiele się od niego nauczyłem, w szczególności odzyskałem wiarę w swoje umiejętności zarówno na poziomie fizycznym jak i mentalnym. Właśnie tego brakowało mi w tym momencie, zawdzięczam mu naprawdę dużo.

W okresie kontuzji miałeś wątpliwości, że nie podolasz?

- Tak, gdy widzisz, że mocno pracujesz, robisz to, co mówią ci lekarze, a odpowiedź nie przychodzi, przeciwnie masz kolejny uraz za urazem, jest naprawdę ciężko. Widzisz swoich kolegów, którzy cały czas trenują, a ty nie możesz tego robić, słabniesz mentalnie. Każdego dnia, który spędzasz na szpitalnym łóżku, tracisz zarówno fizycznie jak i psychicznie. Przybycie do Genoi było dla mnie punktem zwrotnym, moja kariera była prawie zakończona. Moja siła fizyczna i mentalna były prawie równe zeru. Tam się odrodziłem, dzięki nim.

Genoa i Rzym to dwa miejsca z bardzo gorącymi kibicami, podobnymi w pewien sposób.

- Tak, nigdy nie grałem przed pełną Curva Sud, jednak wszyscy mówią mi, że klimat jest bardzo podobny jak na Marassi. W Genoi publiczność wspiera kibiców w trudnych momentach i również dlatego będziemy mieli w poniedziałek dodatkowe kłopoty.

Potem przybyłeś do stolicy Włoch. Miałeś chwilę zawahania przed przyjściem do tak wielkiego miejsca jak Rzym?

- Mój transfer zamknął się w ostatnim dniu merato i myślałem, że praktycznie do niego nie dojdzie. Koniec końców wszystko poszło tak jak chciałem, grałem do samego końca w Genoi i potem przybyłem tutaj. Musiałem sporo poczekać, ale było warto.

Co myślisz o rzymskim środowisku?

- Klasowy zespół, klub, który kilka dni po moim przyjeździe zagrał w Lidze Mistrzów z Realem Madryt. Ja nie grałem w Lidze Mistrzów od pięciu lat, po raz ostatni doszło do tego w Seville. Teraz walczymy o drugie miejsce we włoskiej lidze. Po tym co przeszedłem, jeśli pomyślę jak czułem się dwa lata temu i widzę siebie teraz, trenującego codziennie w Trigorii... nigdy bym tego nie przypuszczał. Teraz nie mogę się zatrzymać, muszę dać z siebie sto procent, muszę spełnić to czego się ode mnie oczekuje.

W Rzymie spotkałeś Spallettiego na ławce, co cię uderzyło najbardziej w trenerze?

- Jest bardzo wymagającym trenerem, przy którym nie możesz trenować inaczej niż na maksimum, nigdy nie możesz się rozluźnić. Uważam, że właśnie to doprowadziło do jakościowych występów, wielu zwycięstw z rzędu. Również gdy remisowaliśmy, nigdy nie myśleliśmy, że możemy przegrać, dał nam zwycięską mentalność, która nam przekazuje, a my przenosimy ją na boisko.

Z kim najbardziej się związałeś?

- Z Iago Falque, którego znałem już z Genoi, potem z Digne i Keitą. Sedydou był ze

mną również w zespole Sevilli. Znalazłem się w świetnej grupie, chłopaków, którzy przyjęli mnie świetnie od pierwszego momentu. To bardzo ważne dla nowego gracza.

Wiesz, że ten, kto strzela gola w derbach, ma specjalne miejsce w pamięci kibiców Romy? Co czułeś w tym momencie?

- Prawdą jest, że nie strzelam wielu bramek, zapewnieniem derbowego zwycięstwa było wielką, szaloną emocją. Już gra w derbach była dla mnie piękna, dalej zdobycie gola było fantastyczne, niezapomniany mecz.

Twój osobisty moment zbiegł się również z dobrym okresem zespołu. Sądysz, że może ci to pomóc w zdobyciu miejsca w reprezentacji Argentyny?

- To moje marzenie. Oczywiście dobra gra w Romie jest bardzo ważna. Miałem szczęście rozegrać dwa mecze, potem zostałem zastopowany przez kontuzję. Wiem, że nie jest łatwo, gdyż reprezentacja Argentyny ma w ataku najlepszych graczy na świecie, zatem muszę spisywać się dobrze tutaj, muszę grać na maksimum, aby mieć nadzieję na zdobycie koszulki mojego kraju. Z pewnością gra w Romie da mi dodatkowe szanse.

Zauważyliśmy, że na Instagramie publikujesz często zdjęcia ze swoim synem, który urodził się we Włoszech. Co oznacza dla ciebie stanie się ojcem?

- Pierwsze trzy miesiące, gdy nie sypiałem były ciężkie, odczułem to trochę fizycznie. Jednak to wyjątkowe uczucie. My gracze często przeżywamy mocne chwile, czasami piękne, innym razem złe, ale emocji zostania ojcem nie można do niczego porównać. Wszystko wydarzyło się w tym roku, najpierw jego narodziny, potem transfer do Romy. Wszystko było bardzo piękne.

Autor: abruzzo